

ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Zbigniew Zastawny, praca z dziećmi, edukacja muzyczna dzieci

11. Wciągaliśmy dzieci w muzykę

„Ikersi” byli w Świdniku, prowadził ich Zastawny. Dużo można by się dowiedzieć od Zbyszka o „Ikersach” on ma wszystko uporządkowane, i świetnie mówi. Ja z nim jeździłam na koncerty szkolne dla dzieci. Przez TWP jeździliśmy w czwórkę, a myśmy we dwoje prowadzili te koncerty szkolne. Ja śpiewałam i również grałam na tych instrumentach, które on przedstawiał dzieciom. Bo potem na końcu miałam dopasowane piosenki do tamburyna, do tych innych marakasów, i tak dalej. Najpierw prezentowałam taką, można powiedzieć, śmieszna dziewczynę, żeby dzieci rozśmieszyć. To były takie dyskusje. Imprezy były tak cudowne, że końca życia nie zapomnę, bo potem dzieci grały na tych instrumentach, które myśmy mieli, łatwych. Był taki dzwonek, gdzie też dzieci uderzały, tamburyn jeszcze, pałeczki, kastaniety. Dzieci mówią: „Trzeba trząść” „Trząśnij!” - niektórzy krzyczeli do mnie. - „A, no dobrze, to już trzęsę” „Marsz mrówek” śpiewałam i pytałam kto chce na tych instrumentach pograć. No niektóre dzieci nie bardzo chciały, więc wyciągaliśmy ich, ale przeważnie dzieci chciały. I stało dziesięcioro dzieci z instrumentami, i one już wiedziały co robić, i każdy sobie uderzał. A ja ten „Marsz mrówek” śpiewałam. I takie było zakończenie tej całej imprezy. Ja tak się tym bawiłam, bo to za każdym razem było inaczej. To myśmy przez TWP jeździli, po sto pięćdziesiąt złotych zarabialiśmy, to były najmniejsze stawki amatorskie, jakie tylko mogły być. Nie mówię tego dlatego, że taka jestem łasa na pieniądze, broń Boże. Ja mogłam nie wziąć nic za imprezę, żebym wiedziała, że ta impreza żyje, że oni chcą. A z dziećmi jest niełatwo, bo są bardzo ciężkie, oceniają niesamowicie. Nie głaskanie po główkach, i jesteś śliczny, to nie ta metoda właśnie. Myśmy mieli taki swój program, właśnie Zbyszek i jeszcze dwóch kolegów. Był Antoś Naraniecki z Filharmonii. Znakomity muzyk, świetnie grający na saksofonie. Zbysiu na akordeonie. W małych salkach śmy grali, w szkołach. Myśmy przyjeżdżali do szkoły, do tych małych dzieci, albo do przedszkoli. Jeszcze jeden kolega był, ale już sobie nie przypominę w tej chwili nazwiska. Można

powiedzieć, że myśmy we trójkę to obskakiwali w zasadzie. Dwóch muzyków i ja jedna. I trzeba było cały czas trzymać ten rytm, żeby dzieci nie gaworzyły, jak to się mówi. Cały czas uważać, żeby były zainteresowane. Ale to były najpiękniejsze imprezy w życiu. Nigdy też nie zapomnę, jak tu ze Zbyszkim byliśmy - boczna Wieniawskiej jest dom dla dzieci niepełnosprawnych. I tam mieliśmy we dwoje wtedy koncert, bo już ci muzycy nie mogli. Więc znowu ta sama impreza, tylko we dwoje. Już nie trzeba było mikrofonów wtedy. Bo jak orkiestra jest, to jednak ze śpiewaniem by było gorzej. I tutaj dzieci różnie chore były. Ja się trochę obawiałam. Baliśmy się tego, bo nie mieliśmy kontaktu z takimi dziećmi. Ale taka była wspaniała impreza, tak te dzieci są muzykalne. Jak one pięknie grały na tych instrumentach. Jak one wszystko śpiewały. I zachowywały się wzorowo, naprawdę, i cieszyły się tym, widać było, że się cieszą.

Data i miejsce nagrania	2019-09-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"